

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

10 (971)

Niedziela, 9 marca 1980 r.

Rok XXII

CZŁOWIEK — to brzmi dumnie !

Czy na pewno tak dumnie brzmi w Tobie, we mnie, w Nas, na świecie ? Na jakiej giełdzie tak brzmi ? Materialistycznej czy na giełdzie świata duchowego ? Powiedzmy na giełdzie Chrystusowej ?

Jaką wartość posiada dziś człowiek ?! Z każdego dorosłego człowieka rozłożonego na czynniki chemiczne w laboratorium otrzymany : żelaza na 6 gwoździ o długości 2 cm. Cukru na osłodzenie trzech filiżanek kawy, soli około 20 łyżeczek, węgla, który przerobiony na grafit, wystarczy na 9 tysięcy ołówków, wapna którym można wybielić jeden mały kurnik, fosforu na 900 tysięcy zapalek, minimalną ilość złota i wiadro wody bez możliwości użycia ! A w sumie to wartość 15 dolarów.

Oto wartość moja, Twoja, Nasza na giełdzie materialistycznej !

Należałoby zapytać : — po co więc żyjesz ? Po co ten szpital i słynne Centrum Zdrowia ? Dlaczego na ekraniku telewizora napis : „Twoja krew ratuje życie”. Po co ten płacz nad trumną ? Dlaczego wołał Sofokles — niechrześcijanin : „wiele jest dziwów na świecie — człowiek największy dziw przecie”. Bo czuł, bo wierzył, że to nie kości i żyły, nie mózg i głowa — to coś WIĘCEJ !

Dlaczego Chrystus powiedział Judaszowi, wydawałoby się skończonemu już człowiekowi najpiękniejsze słowo : „Przyjacielu”, po coś tu przyszedł ?”. A czemu zgromił apostołów za dzieci : „pozwołicie im przyjść do mnie... bo kto by zgorszył takie dziecko lepiej z kamieniem u szyi utopił go”.

Człowiek to brzmi dumnie — wołają mędrcy i wszystko dlań ! Dlaczego i naprawdę dlaczego uczyć się i wkuwać, słuchać mamy i taty, kochać żonę i chodzić do roboty ? Szanować starców, troszczyć się o chorych ? Dlaczego ? Skoro bez

wartości, bez ceny ! Po co piszesz w gazecie : śp. ukochany mąż... nieodżałowana żona... dlaczego... Ludzkości !... stawiasz pomniki ludziom ?! Czemu mówicie tury !... to był dobry człowiek, kochany, to był człowiek przez duże C ! Dlaczego, ludzie ! nie powiecie : był gruby, bardzo wysoki, czarny i przystojny ? Dlaczego cenisz każdy wysiłek człowieka, jego intencje i dobro ? Cenimy walory i wartości ducha ? Dlaczego ?

Bo człowiek to tajemnicza krzyżówka, ale istota nie tylko z gnatów i skóry utkana, wapnem ubielona, czy innym chlorofilem zabarwiona, żelazem spojona, grafitem, fosforem, solą, cukrem i wodą wypchana. To także duch ! DUCH potężny, któremu warto powiedzieć : „dziś ze mną będziesz w raju”, albo... „idź i nie grzesz więcej”, albo też godny miana „błogosławiony”. Błogosławiony za wartości cichości, pokoju, dobroci, za walory nieustannej sprawiedliwości, za wartości bólu i płaczu, za wartość gestu ręki, która podnosi drugiego lub tylko uchyli kapelusza na ulicy przed człowiekiem !

„Ecce Homo” ! — mówił Piłat do tłumów wskazując umęczonego Chrystusa. Zobaczcie, coście z Niego zrobili, zobaczcie — mówił z żalem i kpina do tych ciekawskich. Ale mówił też i z wiarą. Tak ! on jeden wierzył i zdawał się wołać : On Wam jeszcze pokaże ! On nie da się zniszczyć !... I nie dał ! Pierwszy temu rzymskiemu oficerowi i oprawcom powiedział : „wybacz im, Ojcze, bo nie wiedzą co czynią !”.

Człowiek — to brzmi dumnie ! Ale też temu człowiekowi, nie ciału — duchowi ! Jego życiu wewnętrznemu postawił zasady, prawa i warunki. Dał drogowskazy, czerwone i zielone światła : PRZYKAZANIA ! Prawa niezmiennie do

dziś, którym trzeba ulec ale nie pod sankcją kary — trzeba doń się przekozać i wyrażać wolną wolą !

Jak zmieniło by się nasze życie ciężkie i smutne, gdybyśmy tak od jutra ogłosili, że naprawdę szanować będziemy WSZYSCY Dziesięcioro Bożych Przykazań. Czy byłoby to ujmą dla nas ?! A może fantazją ?! Ano zobaczymy — co by się stało ? — tu i ówdzie budzą się ludzie ze spokojnego wypoczynku. I o dziwo, zamiast wołać o śniadanie, wszyscy obok łóżek padają na kolana i krótką a żarliwą modlitwą pozdrawiają Boga. Wszyscy się modlą — bo wprowadzono w życie X Przykazań.

— Następuje śniadanie, dostajesz prasę. Na łamach twego dziennika, w którym drukowano plotki i skandale, kłamstwa i bzdury — widnieją białe plamy. Aha ! Dziesięcioro Przykazań wprowadzono w życie ! Nie wolno oszukiwać, dlatego mleko jest tak wyśmienite ; kłamać nie wolno, dlatego takie krótkie gazety !

— Śniadanie skończone. Każdy idzie do pracy. Idzie dziatwa do szkoły. Wszystko dziwnie wesołe, bo nie „suszą” sobie głowy jak oszukać profesora, że nie umięją lekcji — przecież dzisiaj kłamać nie wolno ! Idą ojcowie do biur. Ciekawe. Dziś punktualnie wszyscy o 8,00 czy o 9,00 są na miejscu. Co im się stało ?!

— Idzie gospodyni po zakupy na rynek. Jaka pewność. Kupuje śmietanę — nawet nie próbuje — wie na pewno, że dziś nie ma w niej gipsu. Kupuje miód, ale bez syropu. Kupuje masło bez domieszki margaryny. Bierze resztę i nawet nie sprawdza. Dziś przecież oszukiwać nie wolno ! Sprzedawca w sklepie zawoła : przepraszam, przez pomyłkę wydałem franka mniej !

Czy mówić dalej — co będzie się (Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

działo w dniu, w którym będziemy na serio traktować Dziesięcioro Przykazań ?

— Wraca mąż, a żona wita go z radością, że dotrzymana jest jego wierność małżeńska.

— Wraca ze szkoły dziecko — i cieszą się rodzice, że każde słowo jego jest prawdziwe.

— Spikierzy i mówcy w radio czy telewizji, którzy dawniej przemawiali długo, dziś mówią zaledwie kilka minut — bo dziś mówi się tylko prawdę ! I reklam natrętnych brak na ekranach telewizorów, i na płotach, i na domach — bo dziś nie wolno „bujać”.

Czy pisać dalej ?

— W piątek po obiedzie u sąsiadki zebrały się sąsiadki. Od wielu lat dyskutowały żywo, a dzisiaj tak trudno rozwiązują się ich języki. Prawda ! — dzisiaj nie wolno nikogo obmawiać !

— Z ulicy znika policjant. Nie ma roboty, bo przecież nie ma przestępstw. Teraz nie wolno nikogo namawiać do zła.

Tak przedstawiał by się dzień, w którym na serio zachowywano by Dziesięć Bożych Prawideł ! A gdyby taki dzień trwał dłużej, a gdyby tak trwało przez tydzień... i gdyby takich tygodni było wiele ?!

Fantazja ! — Nie ! To nie fantazja, ale WOLA BOŻA ! Wolą Bożą jest, byśmy prawa Boga strzegli i zachowywali gdziekolwiek jesteśmy, w każdym systemie czy to kapitalistycznym czy komunistycznym ! Ziemskie życie jeszcze wówczas nie było by rajem. Choroby i utrapienia jeszcze by były wokół nas, ale zniknie widmo przykrości, których przyczyną jesteśmy My sami ! Nie zapominajmy, że dla ludzkiego życia i ducha twórczego, wielkiego i wolnego — stworzył Bóg najodpowiedniejsze prawa społeczne i cywilne. I dlatego dziś żąda od ludzi

ich wysiłku i woli, rzetelnej pracy ducha ludzkiego. I dlatego takim ludziom posyła Swoje „błogosławieni” za wartości poszanowania trudów aż do płaczu, dla pokoju i sprawiedliwości. Papież Jan Paweł II niemal we wszystkich swoich wystąpieniach mówi o Europie Chrześcijańskiej. Właśnie o takiej Europie, i nie tylko o niej, w której słowa : „człowiek — to brzmi dumnie” znajdują potwierdzenie. Współczesny świat tak bardzo potrzebuje dziś „kogoś pod rękę”. Trzeba, by teraz ci, którzy „brzmią dumnie” — LUDZIE — wzięli Chrystusa pod rękę i poszli z Nim na ulicę... do kuchni... do pokoju i na korytarz... w nędzę trzeciego świata, w niepokój Wschodu.. i do bogatych, i wszystkim przypomnieli, że tylko w tym kontekście, w

tym złączeniu pod pachą jak narzeczeni : CZŁOWIEK — CHRYSYTUS, właśnie to CZŁOWIEK BRZMI DUMNIE !

Zatem, ja, Ty i My — to nie tylko stos materii ani suma 15 dolarów, to coś więcej ! COŚ, przed czym warto uklęknąć, schylić głowę nad trumną, cieszyć się nad kołyską, pochwalić za życie kalekie i nadwyrężone wiekiem. Bo człowiek to istota ciała i potężnego ducha. Istota święta i dziwna przecie, jak mówił grecki mędrzec — ale godna nagrody najwyższej według słów Pana : „ciescie się i radujcie, bo nagroda Wasza wielka jest w niebie” !

Człowiek — to brzmi dumnie ! Czy tak brzmi w moim życiu i wokół mnie ?!

Ks. Ryszard Sztylka, omi

Refleksje i myśli z pism Prymasa Polski

Uspokojenie wewnętrzne jest niezbędnym warunkiem dla owocnej pracy.

Najbardziej człowiek korzysta oświadczenia, gdy modli się za innych.

Obywateli nie „produkuje się” w fabrykach; to w rodzinie, pod sercem matek kryje się naród.

Bóg nie stawia granic wielkości człowieka; Sam jest bezkresny, więc i ubóstwienie człowieka prowadzi „bez kresu”.

Majcherczyk Julian

Wierszyki dla dzieci

Modlitwa

Boże! Piękny jest świat cały
— tak miło, słonecznie!
Wszystko żyje dla Twojej chwały
i sławi Cię wiecznie.
Ludzie, ptaki i zwierzęta
żyją z Twojej woli,
choć nikt o tym nie pamięta,
to każdy się modli.
I ja chociaż jestem mały,
modlę się do Ciebie:
„Boże wieczny, Królu nieba,
bądź przy mnie w potrzebie!”

Matka Boska

Ostrobramska, Częstochowska,
Sławna Matka Boża —
to królowa nasza polska,
którą Bóg nam stworzył.

Ona stoi jak na straży
na dwóch krańcach Polski,
Ona strzeże od sił wraźkich
nasz kraj swoim wojskiem.

Ona jedna, dwuimienna,
jako symbol wieczny

ta Królowa jasnociemna
naród ma w swej pieczy.
W Ostrej Bramie, w Jasnej Górze,
spływa czar Jej boski
w czas pogody i w czas burzy,
na nasz naród polski.



GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St. Honoré — 75001 PARIS
Téléfon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. A.J. STOPA

Adminstrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisatlon 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

MALŻEŃSTWO SAKRAMENTALNE

fundamentem rodziny chrześcijańskiej

(Ciąg dalszy)

Możemy tu z braku czasu jedynie zasygnalizować zagadnienie, bo trudno dłużej się nad nim rozwodzić. Nawet jednak owa krótka sygnalizacja pomoże nam do zrobienia następnego kroku w naszym rozumowaniu. Przez chrzest Chrystusa, jesteśmy z Nim jednym ciałem. (I Kor. 12, 12nn). A więc tylko Chrystus może nimi dysponować. Tak jak tylko my możemy dysponować naszym ciałem, podobnie tylko Chrystus może dysponować swoim Ciałem, którego my właśnie jesteśmy członkami. Dlatego dla ochrzczonych nie ma innej możliwości zawarcia małżeństwa, jak tylko „w Chrystusie”. Stąd zagadnienie wiary. Jeżeli ktoś nie wierzy, nie przyjmuje Objawienia, samo małżeństwo chrześcijańskie, czy ujmując bardziej popularnie — sam ślub kościelny nie będzie miał sensu, bo będzie jedynie okazją do zewnętrznej ceremonii. Jednak dla człowieka wierzącego jest to jedynym możliwym sposobem wzajemnego trwałego i wiernego oddania osób.

O MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Tu dochodzimy do najbardziej może dzisiaj dyskutowanego zagadnienia miłości w małżeństwie. Istnieje na ten temat spora literatura. Niedawno miałem w ręce nowe włoskie wydawnictwo na temat Sakramentu małżeństwa, gdzie w bibliografii nie podano dzieł, ale najpierw jest zestawienie różnych bibliografii na temat miłości w małżeństwie. Tyle jest tych wydawnictw.

Oczywiście przy takim ogromnym rozwoju piśmiennictwa nie trudno o pomieszenie pojęć. Niestety, możemy o tym wspomnieć tylko w kilku zdaniach, nie dlatego, że problem pomniejszam czy że uważam go za nieistotny. Po prostu, że koncentruję się na sakramentalności małżeństwa, a nie np. na psychologii miłości. Wprawdzie nie są to zagadnienia przeciwstawne, przeciwnie, zagadnienia te wzajemnie się uzupełniają czy dopełniają. Jest to po prostu problem czasu.

Kilka słów, ogromnie skrótowo, musimy jednak poświęcić miłości w małżeństwie, by nasze rozumowanie o sakramentalności było logicznie związane.

Miłość jest pojęciem wieloznacznym. Słowo to jest używane na określenie różnych rzeczywistości. W zdecydowanej większości wypadków dzisiaj, zwłaszcza w literaturze popularnej, słowo miłość zacieśnia się do współżycia seksualnego, czy może jeszcze bardziej dokładnie, do przyjemności związanych z funkcjami rozrodczymi. Tymczasem wiemy, że to jest jedynie jeden wycinek zagadnień związanych z miłością, że właśnie ten wycinek przeżyć ściśle seksualnych nie utożsamia się z miłością. Współżycie seksualne powinno być wyrazem miłości, ale nie koniecznym musi być. Prostytucja jest szukaniem przeżyć seksualnych, ale nikt normalny nie powie, że prostytucja jest szukaniem miłości. Miłość dokonuje się na innej płaszczyźnie. Właśnie by współżycie cielesne była wyrazem miłości, musi ono nastąpić dopiero po złączeniu duchowym.

Miłość jest przeżyciem uczuciowym, jest przeżyciem na płaszczyźnie psychologicznej, a więc jest związana z przeżyciami na różnych płaszczyznach. Jest to jednak przeżycie całego człowieka, a więc jego strony i duchowej i cielesnej. Przede wszystkim miłość jest aktem woli, chęci czynienia dobrze, pragnienia dobra i gotowości oddania siebie, by drugiemu czynić dobro.

Pod wpływem jednego z artykułów zaglądnąłem znowu do Encykliki o Małżeństwie „Casti Connubii” Piusa XI. Wydawało mi się, że owa encyklika mocno krytykowana, dziś uważana jest jako przeżyta. W sprawach genetycznych na pewno w ostatnim pięćdziesięcioleciu (Encyklika ukazała się w r. 1930) nauka zrobiła ogromne postępy, ale ku mojemu zdziwieniu zauważyłem, że prawdy odnoszące się do miłości małżeńskiej są nauką trwałą. Pius XI mówi: *Miłością nie nazywamy tego uczucia, które polega tylko na cielesnej i ulatniającej się prędko skłonności, na pochlębnych słowach, lecz to, które się opiera na wewnętrznej skłonności dusz i okazuje się w czynie. Bo próbą miłości jest czyn. Potrzebne jest najpierw spotkanie duchowe, by spotkanie cielesne było godne człowieka.*

Papież Paweł VI, w Encyklice „Humanae Vitae”, mówiąc o miłości

małżeńskiej stwierdza, że miłość ta jest „na wskroś ludzka, a więc zarazem zmysłowa i duchowa. To też nie chodzi tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet, przede wszystkim o akt wolnej woli...” (n.9).

Sobór zaś mówi, że ona „kieruje się od osoby do osoby, pod wpływem dobrowolnego uczucia, obejmując dobro całej osoby. (...) Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnie darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyżżyć (...)” *Taka miłość, wiążąc ze sobą czynniki boskie i ludzkie prowadzi małżonków do dobrowolnego wzajemnego oddania się sobie (n. 49). Jest to więc ta sama nauka niezmienna, bo osoba ludzka jest niezmienna. Zależna od różnych bodźców, ale sama jej natura jest ta sama.*

ISTOTA MIŁOŚCI JEST DAWAĆ

Można by tu przytoczyć niejedno wyrażenie z Ewangelii. Gdy Chrystus mówi o miłości, związane jest to znowu z dawaniem (por. J. 15, 15; J. 3, 16, szczególnie J. 14, 23). Powie Sobór: *Człowiek dając jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć siebie w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego*” (K.D.K. n. 14). Specyfika miłości małżeńskiej polega jednak na tym, że daje się nie coś, co się ma, *ale dając się to, kim się jest.* Małżeństwo jest spotkaniem osób, nie spotkaniem rzeczy.

W małżeństwie jednoczą się dwie osoby. Są one różne w swojej strukturze seksualnej; jest męczyzna i kobieta, ale każda osoba jest pełnym człowiekiem. Różność płci sprawia, że dążą one do połączenia, aby wytworzyć nową rzeczywistość, powiedzielibyśmy parę ludzka, bo tylko wówczas mogą wzajemnie się dopełniać, dać wyraz swojej miłości, spełniając Boże polecenie — przekazanie życia. Miłość pełna nie jest do zrealizowania bez drugiego człowieka. Bóg stworzył męczyznę i kobietę jako pełne istoty ludzkie. Nie można powiedzieć, że jedna strona, np. męczyzna, jest ważniejsza czy większa. Obie są równe i bez wzajemnego dopełnienia nie mogą spełnić swojego życiowego posłannictwa, a jest nim przekazanie nowego życia.

(Dokończenie nastąpi)

„JA JESTEM, KTÓRY JESTEM”

Pierwsze czytanie w dzisiejszą niedzielę wyjęte z Księgi Wyjścia — jest najpotężniejszym, a zarazem najbardziej wymownym tekstem z całego Starego Testamentu.

Wiąże on bowiem dwa najważniejsze wydarzenia nie tylko w dziejach Narodu Wybranego, ale w rozwoju ekonomii Zbawienia, które będzie rzutowało na cały Nowy Testament, a mianowicie powołanie Mojżesza, a równocześnie związane z tym objawienie imienia Tego, Który zawsze był, Który ukochał człowieka poczynając od jego stworzenia i prowadzi go przez świat do Swego domu, który jest Domem Ojca. Bóg objawia Swe Imię „Jahwe”. Pod tym Imieniem Stary Testament będzie sześć tysięcy siedemset razy nazywał Boga, dwa tysiące razy pod imieniem Elohim.

Pan Bóg również określił Siebie: „Ja jestem, Który jestem”.

Nie należy tyle wagi przywiązywać do samego ujawnienia imienia, ale do tego, co ten fakt oznaczał.

Bóg w ten sposób chciał Narodowi Izraelskiemu podkreślić Swoją przyjaźń, aby w przyszłych dziejach Izraela — pod tym imieniem Go rozpoznawano.

W drugim czytaniu św. Paweł Apostoł w Liście do Koryntian nawiązując do tych „którzy byli ochrzczeni w imię Mojżesza w obłoku i morzu... i pili ten sam napój” podkreśla, że tą duchową skałą, z której wytryskał ożywczy napój — był Chrystus.

Stwierdza równocześnie ten sam Apostoł Narodów — mając na myśli Naród Izraelski, że nie wszyscy z tej okazji skorzystali i wielu z nich zginęło.

Te dwa czytania — łączą się ściśle z przypowieścią, jaką w dzisiejszej E-

wangelii przytacza św. Łukasz, o bezpłodnym drzewie figowym, które dlatego, że nie dawało owocu przez trzy lata — jakiś człowiek chciał, aby je ogrodnik wyciął. Ognioznik przeciwstawił się i prosił jeszcze o jeden rok zwłoki zapewniając, że dołoży wszelkich starań, aby figa stała się płodną.

Przypowieść ta jasno wskazuje na to, co Psalmista powiedział: „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy”.

Jaką naukę duchową winniśmy wyciągnąć z głębszego rozważania tych tekstów?

Pierwsza jest ta, że Bóg chciał być zawsze przyjacielem człowieka i że Bóg zawsze daje człowiekowi ostatnią szansę do powrotu drogą pokuty i nawrócenia się do Niego.

Nikt z nas nie wie, czy właśnie ten rok nie jest ostatnim rokiem cierpliwości Bożej, abyśmy się nawrócili, Mo-

że zbyt często w jakiś dziwny sposób liczymy tylko na miłość i miłosierdzie Boże zapominając o tym, że Bóg jest również sprawiedliwy i czyta w naszych sercach nasze intencje, może nawet lepiej, niż my sami to czynimy.

Okres Wielkiego Postu, nie tylko jest wybranym czasem, abyśmy zdali sobie sprawę z miłości i miłosierdzia Bożego i z niego skorzystali. Jest on również czasem, abyśmy sobie przypomnieli o Bożej sprawiedliwości i Bożej karze. To stwierdzenie jednak — nie może być powodem naszego pesymizmu, bo jak nam przypomina dzisiejszy Psalm:

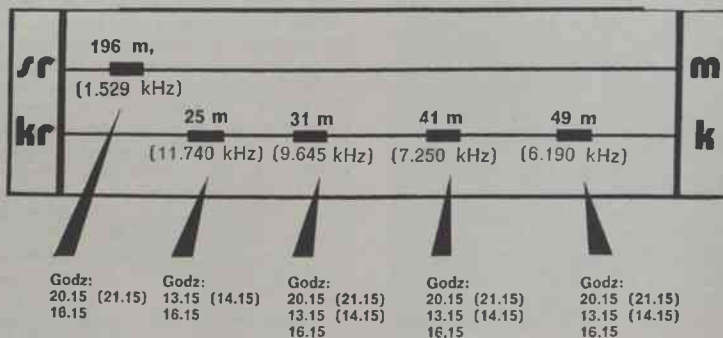
„On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby, On twoje życie ratuje od zguby i obdarza cię łaską i zmiłowaniem. Dzieła Pana są sprawiedliwe, wszystkich uciśnionych ma w swojej opiece” (Ps 103).

Ks. Z. BERNACKI



RADIO WATYKAŃSKIE

Gdzie szukać naszych audycji na podziłce radiowej:



„LA VOIX CATHOLIQUE”
C.C.P. 12.777-08 U PARIS
 Cena pojedynczego numeru 2,00 F
 Prenumerata półroczna 50,00 F
 Prenumerata roczna 100,00 F
 Prenumerata półroczna zagraniczna 60,00 F
 Prenumerata roczna zagraniczna 120,00 F
 Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa
 P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Wprawdzie ksiądz Pomian stwierdza, że na te wólczkowe ciepłoty panna Jacomet zużywa po prostu wehń, przydzieloną dla policjantów, i że wehna zamiast grzać drapie, wszyscy jednak mają już dowcipy ks. Pomiana. I nawet ksiądz Dominik Maria Peyramale, który sam bynajmniej nie jest potulnym jagnięciem, strofował już nieraz swego wikarego:

— Minęły już te czasy, mój drogi, kiedy nasi koledzy w sutannach szwendali się po salonach i robili z siebie Vauvenargues'ów.

A więc wracając do Jacometa, pan Dutour uważa go za ograniczonego, ale przywoitego człowieka. Tymczasem ten ostatni pomysł komisarza w żadnym razie nie może być nazwany przywoitym. Pan prokurator zresztą doszedł już dawno do przekonania, że mentalność agentów kryminalnych i złoczyńców jest bardzo zbliżona. Policjant i przestępca są w pewnym sensie kolegami po fachu. Punktem środkowym, w którym się te dwa bieguny przeciwne tego samego zawodu spotykają, to konfident-prowokator. A przecież ostatni pomysł Jacometa — to posłanie do Bernadety właśnie szpicla prowokatora.

Prefekt z Tarbes zażądał w ostatnim swym piśmie, aby koniecznie znaleziono dowód, że rodzina Soubirous wykorzystuje łatwość swoich ziomków i z rzekomych objawień ciągnie materialne zyski. Diabło rzadki wypadek „metafizycznej korupcji”. Taki dowód byłby wystarczający. Bo niczego innego nie osądzą ludzie tak bezlitośnie jak przestępstwa, które zresztą sami gotowi są każdej chwili popełnić, a mianowicie: wyzyskania cudzej naiwności! Czyż nie na tym opiera się cała światowa reklama handlowa?

Gdyby się udało udowodnić rodzicom Soubirous, że objawienia ich córki stały się dla nich źródłem pokazywanych dochodów, w tej samej chwili Lourdes i Francisja cała zostałyby za jednym zamachem uleczone. Aby się o tym dowiedzieć pan Dutour naprawdę nie potrzebował pouczenia barona Massy. Jednak pan prokurator nie może się zdecydować na przyjęcie niewybrednego projektu Jacometa. Wprawdzie na następny czwartek przepowiadają ludzie niesłychane rzeczy. Ma to być dzień ostatecznego i całkowitego triumfu Bernadety i Jej Pani nad rządem i krajem. A więc trzeba im obu, koniecznie przed czwartkiem, zadać cios nieubłagany; a czasu zostało tak mało, zaledwie czterdzieści osiem godzin.

Vital Dutour postanawia użyć jeszcze jednego, ostatniego już środka, zanim zgodzi się dać komisarzowi pole do swobodnego działania. Podobno Bernadeta błogosławiła różańce! Co prawda z właściwą sobie chytrąścią znalazła natychmiast na to usprawiedliwienie, a właściwie wykret. Otóż podobno Pani zażądała od niej w pewnej chwili, aby jej pokazała swój stary różaniec, w odpowiedzi na co Bernadeta uiniosła go w górę. Nic to! Jeśli duchowieństwo okaże dobrą wolę i zrozumienie, można będzie z tego błogosławienia

przedmiotów modliwy przez osobę świecką zbudować zarzut przestępstwa przeciwko religii. A trzeba jeszcze dodać, że na koszt pani Millet ustawiono w grocie rodzaj ołtarza z krucyfiksem, kilku obrazkami Matki Boskiej i wielu świecami. Wiadomo zaś, że konordat zabrania urządzania jakichkolwiek nowych ośrodków kultu religijnego bez wyraźnej zgody ministra wyznań religijnych. Pan prokurator postępuje dokładnie tak samo, jak poprzednio uczynił to pan prefekt: udaje się do przedstawiciela władzy duchownej. Ksiądz dziekan zaś żywi dla Dutoura akurat takie same uczucia, jakimi ksiądz biskup obdarza barona. Prokurator w obszernym wywodzie usiłuje przekonać dziekana, że sprawy zaszyły już tak daleko, że wymagają niezwłocznego, oficjalnego zakazu Kościoła. Przecież błogosławienie różańców, ustawienie ołtarza przez osoby niepowołane i niewyświęcone, to przekroczenie przepisów tak kościelnych jak i cywilnych.

Dutour czuje, jak mu w lodowatym salonie Peyramale'a marzną nogi. Jest po świeżo przebytej ciężkiej grypie i obawia się recydywy. A grubiański proboszcz nie zaproponuje mu nawet kieliszka wódki. Vital Dutour wpada w ponury nastrój. Wie dobrze, że Peyramale, tak samo jak Lacadé lub on sam, Dutour, posłałby najchętniej tę małą Soubirous tam, gdzie pieprz rośnie. Równocześnie i z tego zdaje sobie świetnie sprawę, że pyszny dziekan uważa jego wizytę za upokorzenie, a mimo to nie zrobi żadnego kroku, aby mu tę pigułkę ostudzić. Myli się jedynie co do motywów, kierujących postępowaniem proboszcza. Ma on dzieciinną przyjemność, aby w grze „złodziej i policjanci” brać udział po stronie złodziei. Bo poza tym ma już dość historii z damą massabielską — powyżej uszu! Bernadetę uważa nadal za oszustkę. A jednak, nie wiadomo dlaczego, doznał wręcz nieprzyjemnego dreszczu, gdy w matutinum na dzień 26 lutego natknął się na słowa Proroka: „Widziałem wodę wychodzącą z prawego boku świątyni. A wszyscy, których ta woda dosięgła, zostali zbawieni i mówić będą: Alleluja”.

Żeby jednak policja i sądownicy śmieli mu proponować wyciąganie za nich kasztanów z ognia, tego już za wiele. Bezlitośnie wpatruje się w prokuratora cesarskiego, który siedzi z lekko podciągniętymi kolanami starając się jak najmniej opierać stopy na zimnej, kamiennej posadzce.

— Szanowny panie — mówi Peyramale — jest pan w poważnym błędzie, jeśli chodzi o określenie przestępstwa przeciwko kultowi religijnemu. Drewniany stolik, na którym ktoś ustawi świece i święte obrazy, pozostanie zawsze drewnianym stolikiem, a nie ołtarzem. Ustanowienie ołtarza wymaga ściśle określonej procedury. Drewniany stół, a na nim świece, krzyże czy kwiaty każdy może sobie postawić gdzie mu się podoba, u siebie w domu, czy gdzieś na otwartym polu; choć w tym wypadku tylko wtedy, o ile władze nie mają ważnych zastrzeżeń. Jeśli chodzi o drewniany stół w grocie, to przecież może go burmistrz, czy prokurator obłożony aresztem. Nie mam jednak najmniejszego powodu, aby panom w tym pomagać ani tam w grocie, ani gdzie indziej, choćby na przykład w mieszkaniu pani Millet.

Po tej wyraźnej wypowiedzi prokurator przestaje się wahać i decyduje się zastosować plan Jacometa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie

KOMUNIKAT

Kultura i Historia stanowią najsilniejsze spoiwo, zabezpieczające egzystencję i trwałość każdego Narodu. Dzięki niej blisko półtorawieczne rozbiory Polski, nie zniszczyły poczucia wspólnoty narodowej. Wartości kultury chrześcijańskiej głęboko zespoliły pokolenia Polaków i rzuciły stałe fundamenty pod narodową tożsamość. Wartości te przeniknięte duchem Ewangelii i przywiązania do Stolicy Piotrowej znajdowały w Rzymie zawsze swoją ostoję i oparcie. Wybór Polaka na Zastępcę Chrystusa na ziemi potęguje to milenijne doświadczenie Narodu Polskiego, i staje się jasną wytyczną dla przyszłych pokoleń. Naród bowiem polski, pomimo naporu współczesnego ateizmu i dzisiaj pozostaje wierny Bogu dzięki religijnym wartościom kultury Polskiej.

Wydarzenia te wyłoniły nowe zadania i potrzeby w chwili obecnej. Polacy z Kraju i Zagranicy z niecierpliwością oczekują na każde słowo papieża Polaka, aby krzepić swe serce i umysł tymi treściami, które zapewniają im przetrwanie i radosną nadzieję. Z drugiej strony, inne narody z ciekawością śledzą każdą wieść o tym „odległym Kraju”, z którego wyszedł obecny Ojciec Święty. Aby wspólnie zadośćuczynić tym potrzebom chwili dziejowej konieczne jest centrum Polskiej Kultury Religijnej w Stolicy Chrześcijaństwa, odpowiadające na to podobne zapotrzebowanie.

Z poczucia tego obowiązku zrodził się projekt zorganizowania w Rzymie „Domu Polskiego Jana Pawła II”, który mieściłby Polski Ośrodek Kultury Religijnej i jednocześnie służył jako Hospicjum dla licznych przybywających do Wiecznego Miasta Polaków z Kraju i Polonii świata.

Apel Rady Koordynacyjnej Polonii, zebranej w Rzymie od 4 do 10 listopada br., wzywający do tworzenia Komitetów Krajowych celem zebrania środków na „Dom Jana Pawła II”, przyjęty jednogłośnie budzi nadzieję na zrozumienie i zrealizowanie potrzeb chwili dziejowej. Wielkiej wagi stanowi gest Polonii Stanów Zjednoczonych, która niezależnie od wspomnianego Apelu już wcześniej zorganizowała podobny Komitet pod honorowym przewodnictwem J. Em. Kard. J. Króla, Abpa Filadelfii i P. K. Zablockiego

Kongresmana oraz innych czołowych działaczy Polonijnych.

Projekt Domu Polskiego znalazł swą zachętę i aprobatę w słowach Ojca Świętego Jana Pawła II, skierowanych do Rady Koordynacyjnej Polonii:

„Do tego, co powiedziałem, chcę dodać... słowa mojej szczególnej solidarności z Waszymi poczynaniami... Jako Syn tego samego Narodu czuję podobnie jak Wy tę samą głęboką potrzebę, żeby wielkiego dziedzictwa duchowego Polski na całym świecie bronić, żeby mu służyć, żeby je pomnażać... Jest też szczególnie wielka potrzeba, żeby to wielkie dziedzictwo polskiego ducha, polskiej kultury, dzisiaj w szczególny sposób chronić. Polonia świata...

Dobrze, że jesteście Radą Koordynacyjną — nie brak bowiem na całym świecie różnych poczyznań — różnych organizacji — nie brak również ludzi uzdolnionych do tego — zdolnych służyć tej sprawie. Trzeba tylko te wszystkie poczynania, organizacje, ludzi: jednoczyć, koordynować. I w tym przede wszystkim pragnę Wam błogosławić. Uważam bowiem, że jest to sprawa i z chrześcijańskiego i z ojczyznoznawczego punktu widzenia niesłychanie doniosła.

Wiążę z tymi działaniami ogromne nadzieje. A chociaż czynię to raczej w sposób dyskretny... nie mniej tę sprawę noszę głęboko w sercu. Bądźcie o tym przekonani. I stąd się raduję z tego..., że na miejsce Waszego spotkania wybrałście Rzym. Powiedziałbym: wybierajcie jak najczęściej. Oczywiście, że to zależy od wielu okoliczności, że to zależy również od możliwości Ks. Bpa Szczepana, ale myślę, że te możliwości będą Mu się poszerzać. Zresztą, Wy sami przyczynicie się do tego, żeby te możliwości poszerzyły się...” (Rzym 10 XI 1979).

W dniu 9 listopada 1979 r. na wniosek J. Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski oraz Ks. Kard. Franciszka Macharskiego Abpa Krakowskiego, Ojciec Święty Jan Paweł II zatwierdził formalnie duszpasterski Ośrodek „Corda Cordi” działający w ramach dziejowych zadań Kościoła i Hospicjum św. Stanisława BM na rzecz Polaków przybywających do Wiecznego Miasta i temu Ośrodkowi powierzył organizację upragnionego „Domu Polskiego Jana Pawła II” jako Ośrodka Polskiej Kultury Religijnej, gdzie

polscy pielgrzymi znajdą nie tylko schronienie, lecz przede wszystkim możliwość regilijnego i kulturalnego wzbogacenia swojego ducha, a inne narody prawdę o Polsce.

Organizacja i prowadzenie Ośrodka zostało powierzone:

Ks. dr Kazimierzowi Przydatkowi SI (Sekretarz Generalny Centrum).

Ks. Fr. Ksaweremu Sokołowskiemu (Zastępca i Administrator).

W związku z tym, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Organizacji i Środków Polonijnych, Prasy, Wydawnictw i Środków Masowego Przekazu, o serdeczne potraktowanie powyższego apelu i inicjatywy w poszczególnych Krajach, informując o swoich poczynaniach Sekretariat Duszpasterski „Corda Cordi”.

Adres:

Duszpasterski
Ośrodek „Corda Cordi”
P.zza Pio XII, 3
00 193 — Roma
tel. 698.49.34

Podajemy równocześnie nazwę i numer konta bankowego, na które prosimy przysyłać zebrane ofiary, informując listownie wspomniany Sekretariat o dokonanych przysyłkach.

Istituto Opere Religiose
„Dom Polski Jana Pawła II”
Nr 051 3 04372 Y
Città del Vaticano

Podpisy:

Ks. Kard. Władysław Rubin
Rektor Kościoła i Hospicjum św. Stanisława BM

Ks. Bp Szczepan Wesoly
Sekretarz Komisji Episkopatu Polski dla Emigracji

Ks. dr Kazimierz Przydatek SI
Sekretarz Generalny Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów „Corda Cordi”

Ks. Fr. Ksawery Sokołowski
Zastępca i Administrator

Rzym, 15 grudnia 1979

**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką**

Ze świata



KATOLICKIEGO

Fragment przemówienia Ojca Świętego do Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata (10.XI.79)

„Do tego co odczytałem, chcę dodać Drodzy Bracia i Siostry — przedstawiciele Polonii Świata a zarazem członkowie Rady Koordynacyjnej Polonii — słowa mojej szczególnej solidarności z Waszymi poczynaniami.

Ponieważ jako dziecko, jako syn tego samego Narodu czuję podobnie jak Wy tę samą głęboką potrzebę ażeby wielkiego dziedzictwa duchowego Polski na całym świecie bronić, ażeby mu służyć, ażeby je pomnażać.

Polska ma swoje prawa obywatelstwa wśród wszystkich narodów świata, ludów ziemi — tak jak o tym mówiłem do przedstawicieli Polonii, którzy przybyli tutaj w maju w związku z uroczystością na Monte Cassino — ma swoje prawo obywatelstwa. To prawo obywatelstwa szlachetnie i krwawo zapracowane musi być uszanowane zarówno na ziemi Ojczyźnej jak i też na całym świecie, wśród wszystkich narodów świata.

Jest też jakaś szczególnie wielka potrzeba, ażeby to wielkie dziedzictwo polskiego ducha, polskiej kultury dzisiaj w szczególnie sposób chronić Polonia Światowa.

Polacy w Ojczyźnie uważają za swoje zadanie na każdy dzień. Może nigdy tak jak teraz nie trzeba było — i właśnie dlatego teraz potrzeba szczególnie — ażebyście w tym wielkim wysiłku wszystkich Polaków żyjących na Ziemi Ojczyźnej byli z nimi solidarni.

Może nigdy tak jak teraz tego nie odczuwaliśmy jako znaku czasu — jako potrzeby czasu — abyśmy byli z nimi solidarni.

Myślę, że ks. Prymas, który spotkał się z Wami — w ciągu tych dni swego pobytu tutaj — o tym wszystkim powiedział Wam obszerniej. Ja to pragnę z całego serca potwierdzić.

I pragnę życzyć Wam, abyście to wielkie zadanie podjęli i abyście je urzeczywistnili.

Dobrze, że jesteście Radą Koordynacyjną — nie brak bowiem na całym świecie różnych poczyną — różnych

organizacji — nie brak również ludzi zdolnych do tego — zdolnych służyć tej sprawie.

Trzeba tylko te wszystkie poczynania, organizacje, ludzi: jednoczyć, koordynować. I w tym przede wszystkim pragnę Wam pobłogosławić. Uważam bowiem, że jest to sprawa i z chrześcijańskiego i z ojczyźnianego punktu widzenia niesłychanie doniosła.

Pamiętajcie, że myślę ze szczególnym przejęciem o tej sprawie i o jej wynikach — o wynikach Waszych poczyną.

Wiążę z tymi działaniami ogromne nadzieje. A chociaż czynię to raczej w sposób dyskretny — z uwagi na charakter mojego urzędu, który jest urzędem uniwersalnym — nie może być związany z wiadomych przyczyn z jednym tylko narodem — musi być uniwersalny. Jeżeli ma służyć tej części ludzkości jaką jest nasz Naród — musi przede wszystkim dobrze służyć całej ludzkości, wszystkim narodom.

Nie mniej tę sprawę noszę głęboko w sercu. Bądźcie o tym przekonani. I stąd się raduję z tego — nie tylko z motywów tych podstawowych, o których mówiłem ale także z motywów najbardziej osobistych — że na miejsce Waszego spotkania wybraliście Rzym.

Powiedziałbym: wybierajcie jak najczęściej. Oczywiście że to zależy od wielu okoliczności, że to zależy również od możliwości ks. bpa Szczepana, ale ja myślę, że te możliwości będą mu się poszerzać.

Zresztą Wy sami przyczynicie się do tego, żeby te możliwości poszerzały się.

Rzym jest stolicą chrześcijaństwa — i chociaż jak wiadomo dobrze — nigdy nie był stolicą Polski — tak jak jest stolicą tylu ludów i narodów, które tutaj znajdują miejsce swej duchowej jedności — na różnej długości historycznej. Czasem to trwa zaledwie kilkadziesiąt lat — jak np. dla ludów afrykańskich. Czasem to trwa setki i tysiące lat. Dla nas trwa z góry tysiąc lat.

Zyczę więc, aby ten Rzym — stolica chrześcijaństwa, był także i Waszą

stolicą — na tej tysiącletniej długości historycznej naszych dziejów.

Tego z całego serca życzę i Wam i sobie. Ażeby dokończyć tych słów — pragnę jeszcze w sposób szczególny poprosić Was o stałą pamięć w modlitwie, ażeby ten Wasz Rodak, którego Chrystus powołał do takiego szczególnego zadania spełnić ku dobru Kościoła, ku dobru całej rodziny ludzkiej, a przez to samo także ku dobru umiłowanej Ojczyźny, od której oddalenie tak w Was jak i we mnie rodzi tym większą miłość i przywiązanie”.

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

Ofiary złożone za pośrednictwem Administracji „Niepokalana”: P.p. Giermas, Marles-les-Mines, 50 F — Romanczuk, Maubeuge, 100 F — N.N. 500 F — Krawczyk, Verdun, 50 F — P.p. Kijowska, St Vite, 20 F — Mengarda, Albi 200 F — dhna Brożek, Rosbruck 20 F — Baczyńska, Douai, 110 F — Kosowska, Masny, 30 F — Dzierżyńska, Essey, 50 F — dh Landzberczak, Nilvange, 50 F — Czapka, Talange, 50 F — Ze sprzedaży kartek świątecznych, 270 F.

Razem: 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana Ks. Wiśniewskiemu przez Crédit Lyonnais w Albi w dniu 22 stycznia. — W dniu 4-go grudnia 1979 została przekazana suma 1.500 F dar Secours Catholique w Albi. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” modlitwy codzienne dzieci trędowatych i Msza św. Ks. Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca.

Wanda Nawojka, hm.

„OPLATEK” W VICHY (Allier)

Po Mszy św. celebrowanej w Kościele Sióstr Franciszkanek przez Ojca Krzysztofa Szymeckiego (w obecności około 150 wiernych) obchodono w Vichy 6 stycznia tradycyjny „Oplatek”. Już w czasie Mszy św. Ojciec Krzysztof modłąc się za dusze zmarłych przyjaciół i sympatyków „Amicale Franco-Polonaise” oraz za członków ich rodzin podkreślił szczególnie, w dobie obecnej, zobowiązania chrześcijanina, który powinien w życiu stosować przepisy wynikające z interpretacji Ewangelii „powstań, patrz, świeć!”... Wierni, przy akompaniamencie pani Poulet, która pięknie grała na organach śpiewali kolędy „Wśród nocnej ciszy”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki!”, „Gdy się Chrystus rodzi”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Lulajże Jezulinu!”, „Do szopy hej Pasterze” itd... Liczni przedstawiciele Polonii z Clermont-Ferrand (m. in. państwo Doroszkowie, Grudowie, Fijałkowscy) członkowie Chóru Kościelnego dołączyli swe pienia i polskie melodie wytworzyły wzruszające momenty skupienia, przynoszące niezastąpiony pokarm duchowy dla Polaka-emigranta.

„OPLATEK”

Te miłe chwile znalazły imponujący wydźwięk w czasie „Oplatka”. Albowiem w Sali Constantin-Weyer w Centrum Kulturalnym Valery Larbaud do wiernych dołączyła się jeszcze nie tylko liczna grupa sympatyków „Amicale Franco-Polonaise”, lecz z Montluçon przybył Zespół Pieśni i Tańca „Zgoda” — ogółem było około 260 osób! Mec. Bolesław Szpięga z Malzonką powitali goście m. in. pana dra Jacques Lacarin, Mera, Conseiller Général, pana Louis Thibault Wirth, zastępcę Mera, radnych miejskich pp. Iriarte i Gloria Bardin-Szpięga, p. De Boissy z Rady Adwokackiej, panią Krystynę De Bartillat-Chlapowską, która jest Merem i Conseiller Général w Saligny-sur-Roudon, pana Leo Martinez dyrektora Centrum Kulturalnego Valery Larbaud, panią Halinę Gudrową, delegatkę Wspólnoty Polsko-Francuskiej oraz przedstawicieli miejscowych stowarzyszeń. Podziwiano dekorację sali wykonaną przez pana Piotra Jurasa. Państwo Grudowie wracając z Rzymu przywieźli portret Ojca Świętego, do którego postanowiono przesłać akt synowskiego przywiązania w opracowaniu pani Bronisławy Wilskiej, Panie Klimzowa, Bonnabaud i Krystyna Pawełek przy pomocy członkiń „Amicale”, któ-



Widok na część stołów z uczestnikami.

re nie szczędząc czasu i trudu przygotowały ciasta, pączki i różne smakołyki skrzętnie i z podziwu godną werwą zajęły się obsługą. Ojciec Krzysztof Szymecki przypomniał głęboki sens tradycji „Oplatka” w Polsce. „Oplatek” to symbol zgody, miłości bliźniego i przebaczenia. Zapomnieć trzeba o tym co dzieli: trzeba starać się zwyciężyć nad nienawiścią, zawiścią, zazdrością, złością itd... W komunii braterstwa znaleźć będzie wówczas można uśmierzony świat i szczerą radość zapełni serce. Mec. Bolesław Szpięga wyraził wdzięczność miejscowej Polonii dla Ojca Krzysztofa, dla Miasta Vichy, które życzliwie odnosi się zawsze do wszelkich manifestacji polskości. Wspomniał o zmarłych działaczach Polonii, m.in. o śp. Michale Kwiatkowskim, którego pamięć w Vichy uwieczniona jest Polską Sekcją Biblioteki Miejskiej. Ilość książek w owej Sekcji powiększa się, gdyż dzięki Bibliotece Polskiej z Paryża nowe tytuły książek wzbogacają dział polski i polsko-francuski. Mer miasta Vichy, dr Lacarin wyraził swe zadowolenie gratulując organizatorom tej uroczystości i zapewniając obecnych o swej rzeczywistej życzliwości. Dodał, że w projektowanej nowej Bibliotece Miejskiej zarezerwowany będzie jeszcze większy dział dla polskich książek i wydawnictw.

Częścią muzyczną i w ogóle zagadnieniami praktycznymi zajęł się niestrudzony pan Antoni Klimza, ułatwiając członkom Zespołu „Zgoda” wspaniałe udane występy. Nie wiadomo kogo należy szczególnie w tym Zespole pochwalić? Czy prezesa Jana Misiaka (z uroczą utalentowaną Malzonką), czy Asystentkę Janinę Ząbkowską, ćwiczącą z maestrią i autorytetem tańce, czy Sekretarkę panią Janinę Peynot-Bidołek? Wiemy, że do grupy młodszych należą Misiak Geraldine i jej braciszek Sylwan, Peynot Jeremi i jego braciszek Sebastian, Kulwicius Katarzyna z braciszkiem Dawidem, Sencio Cecylka, Juracek Marielle i jej siostrzyczka Karen, Rudolf Maciąg, Laurence Vallier, Franck Bydołek, Elżunia Perreira, a do grupy starszych: Jan Michel i Marek Dolecy, Patryk Cieldowski, Pepin Janek (z Melków), Michalski Franck, Filip Walker, Izabela Dupnik, Jadzia Cierniak, Weronika Maczek, Lorene Belotti, Galeska Krysia, Corinne Fijolek i jej siostrzyczka Ewelina — Corinne Martinet itd! Tak jak to zaznaczył słuszenie Ojciec Krzysztof „nie wystarczy należeć do zespołu „Zgoda”, nie wystarczy tańczyć, trzeba jeszcze mieć ducha, trzeba chcieć coś przekazać z naszej Polski, trzeba dać uczestnikom obraz szlachetności, zdrowia, polskiego entuzjazmu i przywiązania do tradycji piękna”. Pani Janina Ząbkowska w każdym bądź razie te tradycje szanuje i od lat w Montluçon zajmuje się młodzieżą bezinteresownie i z prawdziwym zamilowaniem. Toteż zasłużone oklaski, olbrzymie powodzenie Zespołu jej można w dużej mierze zawdzięczyć.

W atmosferze przyjaźni, po łamaniu się „Oplatkiem”, złożeniu sobie szczerych życzeń, skosztowaniu hojnie ofiarowanych przez pana Klimza, Juras, Winarską, Lewandowską, Kowal, Bonnabaud, Grieger itd. i anonimowych ofiarodawców polskich wypieków i ciast uczestnicy „Oplatka”, upojeni polskimi melodiami, występami młodzieży, deklamacjami polskich i francuskich wierszy rozstali się z żalem, że już trzeba było się pożegnać, ale z nadzieją, że w roku 1981 nowy, pyszny „Oplatek” jeszcze bardziej zacieśni więzy braterstwa, zgodnie z polską katolicką tradycją.



Dzieci polskie trzymając swoje podarki pozują do fotografii.

Nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częst. w Monachium

(Dokończenie)

W sobotę 27.X. o godz. 16-tej w kościele św. Jerzego rozpoczęły się uroczystości Nawiedzenia Matki Bożej. Ludzi zebrano się przed kościołem nadzwyczaj dużo — oprócz miejscowych parafian, którzy licznie przybyli na te uroczystości przybyli również wierni z innych polskich parafii, oczywiście wraz ze swoimi Przew. Duszpasterzami. Byli więc wierni z Ludwigsfeld, wraz z Ks. Prał. J. Wolniakiem, wierni z Ingolstadt z Ks. Proboszczem Komarem, z Landshutu i okolicy z O. Prob. St. Wróblem liczną grupę wiernych przyprowadził również Ks. Prob. Lichota z Rosenheim. Do uświetnienia uroczystości walnie przyczynił się również specjalnie na ten cel zaproszony z Polski kwartet Studentów KUL-u pod kierunkiem O. Prof. Dr. J. Scibora.

Wierni zgromadzili się przed kościołem i w modlitewnym nastroju czekali na przybycie obrazu. Punktualnie o godz. 16-tej zajeżdżał samochód z Obrazem. To Polska Parafia w Hanowerze, która już wcześniej przeżywała uroczystości Nawiedzenia przywiozła Obraz do Monachium. Uformowała się procesja z polskimi sztandarami i chorągwiemi kościelnymi i uroczystie, Ks. Rektor St. Leciejewski wprowadził Obraz do kościoła św. Jerzego. Obraz umieszczono na ołtarzu pięknie udekorowanym w polskie i maryjne flagi. Dekoracja była dziełem artysty plastyka p. Ludwik Kołcz z Landshutu. Gdy Obraz stanął na ołtarzu pod sklepieniem kościoła św. Jerzego uderzył trzykrotnie Hejnał Jasnogórski — to Pan Tadeusz Kiełpiński na trąbce witał Jasnogórską Panią — a po nim cały lud podjął śpiew powitalny: „O Maryjo Witam Cię”.

Następnie Ks. Prob. Kosicki z Hanoweru w gorącym i dłuższym przemówieniu pożegnał Obraz Matki Bożej i przekazał go Polskiej Parafii w Monachium, po czym delegacja Hanoweru złożyła na ołtarzu Matki Bożej piękne białe-czerwone kwiaty. W imieniu parafii O. Proboszcz J. Galiński przyjął i przywitał Obraz Matki Bożej.

Potem nastąpiło odczytanie specjalnego telegramu Ojca św. Jana Pawła II wystosowanego specjalnie z okazji Nawiedzenia do wszystkich Polaków w Niemczech, oraz odśpiewanie „Ewangelii Nawiedzenia” — dokonał tego Ks. Prałat J. Wolniak. Potężne „Bogurodzica Dziewica” w wykonaniu kwartetu Studentów KUL-u z Lublina zakończyło tę część uroczystości.

Gdy przebrzmiał śpiew chóralny, po-

szczególne stany powitały Matkę Najśw. — a więc o swej miłości mówiły jej dzieci, młodzież, matki i ojcowie, mówili o swej doli, prosili o pomoc i składali u stóp ołtarza piękne wiązanki kwiatów. W tę rzewną chwilę powitania włączył się cały lud obecny w kościele śpiewając odpowiednie pieśni i wzwania.

Mszę św. — odprawił Ks. R. St. Leciejewski a kazanie okolicznościowe wygłosił z wielkim zapałem Misjonarz O. W. Michalski. W czasie Mszy św. śpiew chóru, kwartetu i scholi liturgicznej przeplatał się ze śpiewem całego ludu. A śpiewano naprawdę całym sercem — to też, gdy po zakończonej Mszy św. wierni wychodzili z kościoła wielu miało łzy w oczach — bo była to piękna i wspaniała uroczystość religijna i narodowa.

Na drugi dzień — w niedzielę 28.X. — o godz. 11 została odprawiona uroczysta Suma, którą celebrował Ks. Rektor St. Leciejewski. On też wygłosił okoliczne kazanie. Dostojny Kaznodzieja podkreślał znaczenie religijnych i narodowych uroczystości przeżywanych w polskiej wspólnocie, wzywał do pielęgnowania polskich kulturalnych, religijnych i narodowych tradycji, szczególnie kładł na serce troskę o zachowanie polskiego języka w naszych rodzinach. Pełne mądrości, przekonania i serdecznej życzliwości słowa Ks. Rektora, napewno głęboko zapadły w dusze słuchaczy!

Najwspanialsze nawet uroczystości kiedyś muszą się skończyć — więc nadzedł czas zakończenia maryjnych uroczystości w Polskiej Parafii w Monachium. Po południu w niedzielę, znowu zebrała się Wspólnota Parafialna, liczni goście z innych parafii polskich, liczni Księża Polscy, aby wziąć udział w pożegnaniu Matki Bożej. Na rozpoczęcie Mszy św., chór pod kierunkiem O. Prof. Dr. J. Scibora wykonał pieśń: „Gaude Mater Polonia”. Mszę św. celebrował Ks. Prałat I. Siwiec. Po Mszy św. rozpoczęły się uroczystości pożegnania. Szczególnie wzruszający był moment, kiedy Ks. Proboszcz J. Galiński klęcząc przed Obrazem M. Bożej ofiarował jej swoją parafię — dzieci, młodzież, matki, ojców tych, którzy przyszli na maryjne spotkanie i tych, których brakło, i prosił o pomoc, błogosławieństwo i pokój dla wszystkich.

W hołdzie Maryi płynęły pieśni w wykonaniu ludu, kwartetu Studentów KUL-u oraz chóru, przemawiały delegacje, składano piękne wiązanki biało-

czerwonych kwiatów. A potem wśród śpiewu „O Maryjo żegnam Cię”, zakończono uroczystości kościelne.

Wszystkich zebranych zaprosił Ks. Proboszcz na towarzyskie spotkanie w sali parafialnej przy Deutingerstrasse — tam długo jeszcze toczyły się „wieczorne rozmowy Rodaków”, przeplatane śpiewem polskich piosenek, popisami na chór, fortepian i harmonię — a gdy muzyka skocznie polskie piosenki zagrała, to czasem łezka się w oku zakręciła, a czasem niejedna para zakręciła w tańcu. Na serdeczną atmosferę wpływało małe, gościnne przyjęcie, które Ks. Proboszcz ofiarował wszystkim zebrany.

Tak upłynęły pełne przeżyć, wzruszeń i radości uroczyste dni Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Monachium. Ale Misjonarz po tym wszystkim nie próżnował — kilka dni później rozpoczęli misję w parafii Ludwigsfeld, w której duszpasterzem jest Ks. Prałat J. Wolniak. I tutaj oczywiście nie wszyscy wzięli udział w misji św. ale biorący udział przeżyli ją w atmosferze głębokiego skupienia, wzajemnej życzliwości i napewno wszyscy doznali błogosławionych owoców łaski Bożej.

Dn. 10. XI. odbyło się Nawiedzenie Obrazu w Ludwigsfeld. Obraz z rektor-skiej kaplicy w Freising przywiozła delegacja parafii św. Jerzego w Monachium. Samochód wiozący Obraz Matki Bożej eskortowany był przez kilka samochodów z Parafii Ludwigsfeld ubranych w barwy maryjne i narodowe. O godz. 16-tej Obraz przybył do Parafii Ludwigsfeld, gdzie powitał go Ks. R. St. Leciejewski, Ks. Proboszcz J. Wolniak, Ks. Prałat I. Siwiec, liczni zebrani Księża i wierni. Obraz z rąk delegacji Parafii św. Jerzego przejęli wierni z Ludwigsfeld i w uroczystej procesji wprowadzili do swego kościoła. Tutaj powtórzyły się uroczystości jakie przedtem przeżywało Monachium — przekazanie Obrazu, uroczyste przywitanie, odczytanie telegramu Ojca św., Ks. Kard. Rubina, odśpiewanie „Ewangelii Nawiedzenia” oraz Hołd parafii, czyli przywitanie Matki Najśw. przez wszystkie stany. Mszę św. uroczystą odprawił Ks. Rektor St. Leciejewski. Okolicznościowe kazanie wygłosił Misjonarz.

Na drugi dzień uroczystości pożegnane połączone były z uroczystą sumą, którą odprawił Proboszcz Parafii — Ks. Prałat J. Wolniak. Uroczyste kazanie wygłosił Ks. Rektor St. Leciejewski. Chyba długo wierni wspominać będą to

(Dokończenie na str. 11)

Uroczystość „Opłatka” w Dunkerque po raz pierwszy z udziałem Ks. Rektora PMK we Francji

W tegorocznym dniu święta Trzech Króli, Polonia katolicka z Dunkierki i okolic spotkała się na uroczystości lamania się opłatkiem. Było to wielkie święto dla tujejszych Polaków, zważywszy na to, iż odbyło się po raz pierwszy. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.30 w kaplicy Notre Dame des Dunes Mszą świętą koncelebrowaną przez Księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej, ks. Zbigniewa Bernackiego, ks. Prowincjała Księża Chrystusowców, ks. Wacława Bytniewskiego i ks. Jerzego Chorzempę; po czym wszyscy przeszliśmy do świetlicy przy kościele St. Jean Baptiste. Część artystyczną zainaugurowały dzieci recytując wiersze przeplatane kolędami śpiewanymi przez całą salę. Na wielu twarzach malowało się wzruszenie, gdy dzieci ubrane w piękne stroje krakowskie chciały i starały się mówić czysto po polsku, co nie zawsze im dobrze wychodziło. Potem nastąpiło dzielenie się opłatkiem i zarówno znajomi i nieznajomi życzyli sobie wszystkiego co najlepsze po życzeniach złożonych Wszystkim przez Ks. Rektora.

Następnie wspólnie zasiadliśmy do stołu i przystąpiliśmy do prawdziwie polskiego obiadu. Później, gdy siedzieliśmy przy kawie i drożdżówce, znalazło się parę odważnych osób, które wszedłszy na scenę dały hasło do wesołej zabawy śpiewając stare polskie piosenki. Wszyscy świetnie bawiliśmy się, gdy na raz wszedł dostojny św. Mikołaj z wielkim worem zabawek i pełnym koszem cukierków. Natychmiast otoczyły go dzieci i zostały obdarowane upominkami. Oczywiście była też loteria fantowa, a do wygrania tylu chętnych, że losów nie wystarczyło. Wreszcie około godz. 19-tej rozpoczęła się karnawałowa zabawa, a tańce przeciągnęły się do godz. 22-giej.



Nie tylko sama uroczystość była dodatnio podsumowana przez jej uczestników, ale i strona organizacyjna. Bowiem należy pamiętać, że do wszystkiego potrzeba było ręki księdza Jerzego Chorzempey i jego wiernych, którzy licznie przybyli, aby całość przygotować, a potem pomóc posprzątać. Wszyscy robili co się dało, ażeby wszystko wyszło jak najlepiej.

W uroczystości tej wzięli udział Monsieur l'Archiprêtre de Dunkerque, Henri

Delepouille, Monsieur le chapelain Outterryck i przedstawiciel Merostwa Monsieur Antoine.

Ogólnie impreza była udana, wszyscy jesteśmy zadowoleni i mam nadzieję, że ten wspaniały debiut naszego Towarzystwa Rodziny Polskich Rodzin Katolickich był jedynie preludem do dalszej działalności.

Mirella Cichosz z St-Pol-sur-Mer, lat 16

(Dokończenie ze str. 11)

serdeczne słowa o roli Matki Najsw. w naszym życiu i o wartości naszego do Niej nabożeństwa.

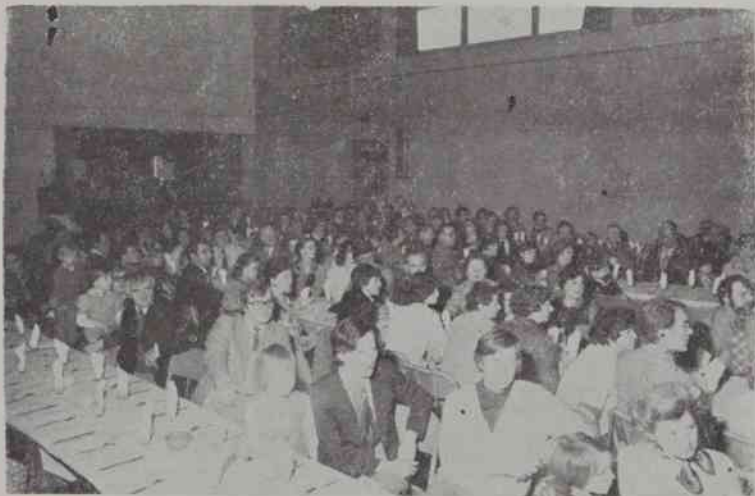
Pięknym akcentem było poświęcenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, którego dokonał Ks. Proboszcz miejscowej Parafii. Obrazy te, odbywać będą tzw. małą pielgrzymkę — wędrując od domu do domu, od rodziny do rodziny, by przypominać i utrwalać owoce Nawiedzenia.

Po zakończeniu uroczystości Obraz przewieziony został do rektorskiej kaplicy we Freising.

Gdy piszę te słowa, Misjonarze pracują w Landshut, gdzie odbywa się Misja przygotowująca do Nawiedzenia. Razem z Landshutem, przygotowują się Polacy z Regensburga i Passau. A my - wybieramy się na te uroczystości do Landshut, by raz jeszcze przeżyć te piękne chwile.

Bo to były naprawdę piękne dni.

O.J. Galiński C. SS. R.



Zdobywca Janiny

1

J. Parandowski: Wspomnienia i sylwety

Pod koniec roku 1919 albo z początkiem 1920 dostałem paczkę gazet greckich, które nadeszły z Aten. Położył je przede mną profesor Bulanda na stole seminarium archeologii klasycznej, przy którym właśnie opracowywałem rzecz o fryzie panatenajskim z Partenonu, przeznaczoną na odczyt w gronie moich kolegów. Odsunąłem więc stos reprodukcji, na których wił się pochód panatenajski, i zacząłem przeglądać pisma, których nigdy dotąd nie widziałem.

To i owo było w nich zabawne: „Nea Ellas” przedrukowywała dowcipne artykułki Clément Vautel z paryskiego „Journal”, gdzie indziej w odcinku drukowano przekład Braci Karamazow, jakby ta książka dopiero co wyszła, o Tosce rozprawiano szeroko, jakby to była ostatnia nowość. Lecz profesor Bulanda znów podszedł do mnie i zwrócił moją uwagę na rzecz najważniejszą: sprawozdania z sali sądowej, w której toczył się proces greckiego sztabu generalnego, wszczyły po wygnaniu króla Konstantyna.

Wśród badań i przesłuchań, z odczytywanych dokumentów okazało się nagle, że szczęśliwy wynik wojny grecko-tureckiej w Epirze w roku 1912-13, przypisywany geniuszowi zdetronizowanego króla, niewiele miał wspólnego z jego osobą, chyba tyle, że na czystopisach planów widniał jego zamasystry podpis. Sensacyjne rewelacje członków sztabu generalnego zapełniały całe szpalty dzienników.

Wszyscy zgodnie oświadczyli, że służą zdobycia Janiny i oswobodzenia Epiru należą się Polakowi, inżynierowi Minejce. On bowiem opracował do najdrobniejszych szczegółów wszystkie plany strategiczne, które zadecydowały o zwycięstwie i zmusiły przeciwnika do bezwarunkowego złożenia broni. Prasa grecka zdumiewała się nad obłudą dawnego rządu, który nie poczuwał się do obowiązku wymienić nazwiska jednego zdobywcy fortocy Biżani i Ja-

niny. Zygmunt Minejko wskazał greckiemu wojsku, że upadek Janiny może być osiągnięty tylko przez podejście od lewego skrzydła drogą nie znaną dla innych od Dodony.

„Pan Minejko — pisała „Patris” — wiedziony uczuciem miłości dla drugiej swej ojczyzny, Grecji, potrafił zmusić oblegających Janinę, by zastosowali się do jego wskazówek, jak się okazało, niezbędnych do zdobycia miasta. Nazbyt umiarkowany w swoich ambicjach, nie czynił burzliwych występów celem odzyskania sławy, której owocami cieszyli się inni. Historia jednak z czasem wypowiada prawdę. Wierzący w szczególniejsze uzdolnienia fachowych greckich sztabowców dowiedzieli się ze zdziwieniem z ust obwinionych, że Biżani, skalista warownia, o którą rozbijały się w ciągu roku najzaciekłejsze ataki, została zdobyta przez jednego z inżynierów”.

Przytoczywszy te fakty, które powtarzały wszystkie inne dzienniki w obszernych sprawozdaniach sądowych, gazeta przypomniała Ateńczykom małego wzrostem, suchego mężczyznę, który powolnym krokiem co dzień

przechodził ulicami ich miasta, a zarazem podala jego historię, jedną z tych pięknych historii ludzi wielkich charakterem, jakich wspaniały zastęp wyszedł z powstania 63 roku.

Minejko kształcił się w inżynierskiej szkole wojskowej w Petersburgu, lecz gdy wybuchło powstanie, przekradł się do Polski i stanął na czele jednego z oddziałów partyzanckich. Wzięty do niewoli i postawiony przed sądem, zostaje skazany na 12 lat robót przymusowych. Wysłany na Sybir, po upływie pewnego czasu ucieka z Tomsku. Po długiej tułaczce osiada w Paryżu, gdzie w akademii sztabu generalnego kontynuuje swe studia z zakresu inżynierii wojskowej.

Gdy Turcja zwróciła się do Francji z prośbą o wysłanie jej kilku zdolnych inżynierów, rząd polecił, między innymi, Minejkę, który wkrótce został mianowany naczelnym inżynierem dla Epiru i Tesalii. W czasie swego pobytu w Epirze poślubił Greczynkę, córkę Manaresa. Przebywając w okolicach Dodony, prowadził wykopaliska, które wydały bogaty plon naukowy. Niedługo

(Dokończenie nastąpi)

LITURGIA NIEDZIELI

3 Niedziela Wielkiego Postu Rok C

Antyfona na wejście Ps 24, 15-16

Oczy me zawsze zwrócone na Pana, gdyż On sam wydobywa nogi moje z sidła. Wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną, bo jestem samotny i nieszcześliwy.

albo: Ez 36, 23-26

Gdy okażę się świętym względem was, zbiorę was ze wszystkich krajów, pokropię was czystą wodą, i oczyszczę was od wszelkiej zmyzy. I ducha nowego tchnę do waszego wnętrza — mówi Pan.

Modlitwa

Boże, źródło wszelkiego miłosierdzia i dobroci, który ukazałeś jak leczysz nasze grzechy przez post, modlitwę i jałmużnę wejrzyj łaskawie na przyznanie się do naszych słabości i spraw, aby nas uginających się pod brzemieniem win, podnosiło zawsze Twoje mi-

łosierdzie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Daj się ubłagać, Panie, tą ofiarą i spraw, abyśmy modląc się o przebaczenie własnych grzechów, chętnie odpuszczali winy naszym braciom.

Przez Chrystusa.

Prefacja

K. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.
W. Wznosimy je do Pana.

K. Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.
W. Godne to i sprawiedliwe.

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słusne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie,

Czy złożyłeś cegiełkę na Dom
Polskiego Pielgrzyma w Lourdes?

Uprzejmie prosimy o uregulowanie prenumeraty Głosu Katolickiego za rok 1980, a może i zaległą z lat ubiegłych.

Panie, Ojczy święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On gdy prosił Samarytanę, o podanie Mu wody sam już ją obdarzył darem wiary i mocą tej wiary rozpalil w niej płomień Bożej miłości.

Dlatego i my składamy Tobie dziękczynienie, i głosimy Twoją potęgę, wraz z Aniołami wołając :

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępców. Pełne są niebiosa i ziemia chwałą Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.

W niedzielę, w której nie ma Ewangelii o Samarytance należy użyć prefacji wielkopostnej.

Antyfona na Komunię. J 4, 13-14
Na niedzielę z Ewangelią o Samarytance :

Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskającej ku życiu wiecznemu.

Na niedzielę z inną Ewangelią Ps 83, 4-5

Wróbel dom sobie znajduje i jaskółka gniazdo, gdzie złoży swe pisklęta. Przy Twoich ołtarzach, Panie Zastępow, mój Królu i mój Boże. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, nieustannie Cię wychwalają.

Modlitwa po Komunii

Przyjąwszy jako zadatek Boskiej tajemnicy i już teraz na ziemi nakarmieni chlebem z nieba, prosimy Cię, Panie, niech to co ten Sakrament w nas dokonuje urzeczywistni się w naszych czynach. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 3, 1-8a. 13-15

Powołanie Mojżesza

Czytanie z Księgi Wyjścia.

Mojżesz past owce teścia swego Jetry, kapłana Madianitów; zawiódł pewnego razu owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się anioł Pana w płomieniu ognia w środku krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego.

Rzekł wtedy Mojżesz : „Zbliże się, aby urzecz lepiej to niezwykle zjawisko, dlaczego krzew się nie spala”. Gdy zaś Pan ujrzał, że Mojżesz się zbliżał, aby lepiej mógł urzecz, zawołał doń Bóg : „Mojżeszu, Mojżeszu !”

On zaś odpowiedział : „Oto jestem”.

Rzekł mu : „Nie zbliżaj się tu. Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”. Powiedział jeszcze Pan : „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”.

Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem urzecz Boga.

Pan mówił : „Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemńców, znam tedy dobrze jego uciesmęzienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z jarzma egipskiego i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód”.

Mojżesz zaś rzekł Bogu : „Oto pojedę do synow Izraela i powiem im : „Bóg ojców naszych postać mię do was”. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to coż im mam powiedziec ?” Odpowiedział Bog Mojżeszw : „Ja jestem, który jestem”. I dodał : „Tak powiesz synom Izraela : „Ja jestem postać mię do was”.

Mówił dalej Bóg do Mojżesza : „Tak powiesz synom Izraela : Pan Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba przystać mię do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSOJNY

Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8 i 11 (R. : por 8a)

Refren : Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia.

Błogóław, duszo moja, Pana i wszystko, co jest we mnie, święte imię Jego.

Błogóław, duszo moja, Pana i nie zapominaj i wszystkich Jego dobrodziejstwach.

Refren.

On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby,

On twoje życie ratuje od zguby i obdarza cię łaską i zmiłowaniem.

Refren.

Dzieła Pana są sprawiedliwe, wszystkich uciśnionych ma w swojej opiece.

Drogi swoje objawił Mojżeszw, swoje dzieła synom Izraela.

Refren.

Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo cierpliwy. Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak wielka jest łaska Pana dla Jego czcieli.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

I Kor 10, 1-6, 10-12

Życie Izraela na pustyni jest zapowiedzią rzeczy przyszłych

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pa-

wła Apostoła do Koryntian.

Nie chciałbym, bracia, żebyście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy co prawda zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze i wszyscy byli ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącą im duchowej skały, a skałą był Chrystus. Lecz w większości z nich nie upodobał sobie Bóg; polegli bowiem na pustyni.

Stało się zaś to wszystko, by mogło posłużyć za przykład dla nas, iżbyśmy nie byli skłonni do zęgo, jak oni zła pragnęli. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady.

A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów. Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł.

Oto słowo Boże.

SPIEW PRZED EWANGELIĄ Mt 4, 17

Aklamacja : Chwała Tobie, Słowo Boże. Pan mówi : Nawracajcie się, bliskie jest Królestwo niebieskie.

Aklamacja : Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA

Lk 13, 1-9

Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

W tym czasie przyszli niektórzy i donieśli Jezusowi o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar.

Jezus im odpowiedział : „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloe i zabiła ich, było większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Jeruzolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”.

I opowiedział im następującą przypowieść : „Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika : „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je : po co jeszcze ziemię wyjaławia ?” Lecz on mu odpowiedział : „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąc”.

Oto słowo Pańskie.